

Michał SKRZYPCZAK

Stowarzyszenie Weteranów Polskich Formacji Granicznych – Warszawa

## BOHATER Z MOROWNICY



Jedną z pierwszych ofiar II wojny światowej był mój stryj, funkcjonariusz Straży Granicznej - Ignacy Wasielewski, który obecnie spoczywa obok nielicznych Obrońców Westerplatte i Obrońców Poczty Polskiej, na Cmentarzu Bohaterów na, Gdańskiej Zaspie. Na skromnym, białym betonowym nagrobku w formie krzyża widnieje napis „Ignacy Wasielewski 1.09.1939 r.”, „inspektor celny zamordowany w Szymankowie”.

Ignacy zginął śmiercią bohaterską, na posterunku celnym, na stacji kolejowej w Szymankowie o godz. 4.30 w dniu 1.09.1939r.

Ignacy Wasielewski urodził się 31.07.1893 r. w Morownicy, gmina Śmigiel (Wielkopolska), w rodzinie chłopskiej, 15.10.1913 r., został zmobilizowany do armii pruskiej. 02.03.1915 r. został ranny w bitwie pod Sedanem, trafił do francuskiej niewoli. W 1917 r., kiedy gen. Haller rozpoczął formowanie we Francji polskiej armii Ignacy, ochotniczo wstąpił w jej szeregi, walczył z Niemcami w Wogezach i Szampanii. Po zakończeniu działań wojennych cała armia, a wraz z nią Ignacy została przetransportowana do Polski. W maju 1919 r. Halerczyki pospieszyli z odsieczą Lwowowi otoczonemu przez wojska ukraińskie, 28.06.1919 r. Traktat Wersalski przyznał Polsce Pomorze Wschodnie. W październiku 1919 r. gen. Hallerowi powierzono dowództwo frontu pomorskiego i zadanie przejęcia od Niemców tych ziem, majątków i infrastruktury, utworzenie administracji oraz obsadzenie nowo powstałych granic. I tak Ignacy bierze udział w tej operacji, a następnie wstępuje do Straży Celnej, trafia do Komisariatu w Jamnie k. Bytowa. W 1920 r. bierze udział w wojnie polsko-bolszewickiej przechodząc cały szlak bojowy pod rozkazami gen. Hallera. Po wojnie wraca do Jamna, tu osiada, w 1924 r. zawiera związek małżeński, pełni służbę na granicy. W 1928 Ignacy kończy Cen-

## Z HISTORII OCHRONY GRANIC

tralną Szkołę Straży Granicznej w Górze Kalwarii, pozytywnie przechodzi weryfikację i zostaje żołnierzem Straży Granicznej.



*Absolwenci Centralnej Szkoły Straży Granicznej w Górze Kalwarii k. Warszawy m.in. Ignac, Warszawa - Belweder 1929 r.*

Stopniowo pnie się w górę po kolejnych szczeblach w strukturze SG., a w końcu zostaje komendantem placówki Jamno. Pod koniec 1937 r. w wyniku zaostrzającej się sytuacji politycznej nadano SG charakter bardziej wojskowy, podporządkowano oddziały SG władzom wojskowym, zmieniono nazwy stopni SG na wojskowe i tak Ignacy będąc st. przodownikiem zostaje st. sierżantem.



*Ignacy z rodziną w Jamnie*

W 1939 r. w związku z groźbą nadchodzącej wojny przystąpiono do wzmacniania wszystkich Komisariatów SG, oddziałami strażników, Ignacy miał w tym roku przejść na przysługującą mu emeryturę, ale ze względu na możliwość wybuchu wojny, jego doświadczenie wojskowe odmówiono mu.

W końcu lipca 1939 r. na rozkaz gen. Czumy wydano nakaz, aby z dniem 01.08.1939 r. wszystkie rodziny zamieszkujące na Placówkach SG opuściły granicę - Ignacy ze swą rodziną zamieszkiwał w komendzie Jamno, na samej granicy.

I tak Ignacy wysłał żonę w ciąży z pięciorgiem dzieci do rodzinnej Morownicy, pożegnanie na drodze w Jamnie przy przydrożnym krzyżu syn Ignaca - Tadeusz pamięta do dziś choć miał wówczas 9 lat. Tym czasem Ignacemu działaczowi Polskiego Związku Zachodniego patriotyzm nakazuje wyjść naprzeciw nadciągającemu złu. W tajemnicy przed najbliższymi zgłasza się na ochotnika na najgorszy odcinek, do służby celnej na terenie Wolnego Miasta Gdańska.

Zostaje awansowany do stopnia plutonowego podchorążego, mianowany polskim inspektorem celnym i skierowany na placówkę oficerską do Szymankowa. Zostaje zakwaterowany na pierwszym piętrze Szymankowskiego dworca PKP. Tam w jednym z pokoi mieściła się polska placówka celna. Szymankowo (Simonsdorf) ówczesnie było ważnym węzłem kolejowym na terenie W.M.G. pomiędzy Tczewem, a Malborkiem na linii kolejowej Berlin - Królewiec w przedłużeniu tzw. „korytarza”. Na stacji tej zatrzymywały się pociągi dalekobieżne w celu przeprowadzenia odprawy celnej. W ostatnich miesiącach przed wybuchem wojny odnotowywano coraz liczniejsze przypadki prowokacji i działań dywersyjnych, szczególnie przybrało to na sile na terytorium Wolnego Miasta Gdańska, gdzie polscy funkcjonariusze byli szczególnie prześladowani. W stosunku do celników dopuszczano się wielu różnych szykan, toteż niektórzy z nich nie wytrzymywali psychicznie i występowała konieczność ich wymiany. Na ich miejsce kierowano ochotników z granicy polsko - niemieckiej lub uzupełniano podchorążymi z Centralnej Szkoły Granicznej w Rawie Ruskiej. Do zadań placówki w Szymankowie należało pilnowanie węzłów kolejowych i przesyłanie informacji do II Batalionu Strzelców stacjonującego w Tczewie, który w razie niebezpieczeństwa miał wysadzić mosty na Wiśle. Dowództwo Wehrmachtu przywiązywało wielką wagę do opanowania tczewskich mostów. Do wykonania tego zadania wydzielono grupę płk. Medema. Operacji tej Niemcy nadali kryptonim „*Dirschau*”. 30.08.1939 r. rząd polski ogłosił mobilizację, jednocześnie polscy inspektorzy celni stali się częścią sił zbrojnych państwa. W związku z możliwością przerwania przewodów telefonicznych łączących Szymankowo z Tczewem i innymi placówkami celnymi na terenie W.M.G., celników wyposażono w rakiety świetlne, za pomocą których mieli oni ostrzec o niebezpieczeństwie saperów w Tczewie. Celnicy otrzymali też rozkaz o zakazie używania broni.

W nocy z 31.08.1939 r. na 01.09.1939 r. wysłano ze stacji Tczew do Malborka dwa polskie parowozy o które prosili Niemcy w celu przetransportowania wagonów z bydłem. Załogi parowozów udały się do Malborka gdzie polskich maszynistów aresztowano, a parowozy przejęto. Rozpoczęła się operacja „*Dirschau*” (Tczew). Pierwszy pociąg z polskim parowozem i niemiecką obsługą w polskich mundurach, wiozą-

## Z HISTORII OCHRONY GRANIC

cy ukrytych w wagonach niemieckich żołnierzy miał zaskoczenia przejechać most na Wiśle i opanować tczewski dworzec.

Plan się nie udał, gdyż pociąg przejeżdżając przez Kałdowo ok. 4.00 wydał się podejrzany znajdującej się tam polskiej placówce celnej, która przekazała sygnał do Szymankowa. W tym czasie w Szymankowie w budynku dworcowym od dwóch godzin panował ożywiony ruch. Otóż o godz. 2.00, gdy Ignacy zakończył swój dyżur, który pełnił od godz. 24.00 i kiedy szykował się do spania, nagle obudził się jego kolega z którym wspólnie dzielił pokój - kierowca placówki Eugeniusz Jarszyński. Niespokojny podszedł on do okna i w ciemnościach zauważył kręcących się przy samochodzie obcych ludzi. Placówka celna w Szymankowie dysponowała samochodem przy pomocy którego dostarczano do wszystkich polskich placówek celnych rozmieszczonych wzdłuż granicy Wolnego Miasta Gdańska z Prusami, - wzdłuż Nogatu artykuły codziennego użytku, gdyż Niemcy Polakom odmawiali sprzedaży czegokolwiek, tak więc wszystko przywożono z Tczewa. Z uwagi na brak garażu samochód parkował przed Szymankowskim dworcem PKP.



*Dworzec PKP w Szymankowie*

Jarszyński zdenerwował się, ubrał się, wziął broń i wybiegł. Po niecałym kwadransie padły trzy strzały, wszyscy celnicy poderwali się z łóżek, spoglądając na puste łóżko Jarszyńskiego postanowili go szukać, ale dowódca insp. St. Szarek ze względów bezpieczeństwa zakazał im tego. W tym czasie Szymankowo było już otoczone ze wszystkich stron przez różnego rodzaju gdańskie oddziały paramilitarne. E. Jarszyń-

ski był pierwszą ofiarą II wojny światowej zginął ok. godz. 2.00. Wobec zaistniałej sytuacji nikt już nie miał ochoty na sen, dowódca insp. Szarek zszedł na parter do biura dyżurnego ruchu Alfonsa Runowskiego, w biurze tym pełnił w tym czasie służbę insp. Wł. Kamiński. Ok. godz. 4.00 odebrali oni dziwny przerwany telefon z Kałdowa, zaniepokoiłi się tym, ponieważ dwa wysłane do Malborka parowozy dawno już powinny wrócić postanowili obserwować tor z tego kierunku. Szarek polecił Kamińskiemu i Runowskiemu obserwować tor z parteru, sam zaś poszedł na piętro, aby z okna korytarza lustrować torowisko. Ok. godz. 4.15 zauważyli światła nadjeżdżającego pociągu od strony Malborka, kiedy pociąg zbliżył się do stacji, Szarek z piętra zauważył w nim niemieckich żołnierzy. W tym samym czasie do biura dyżurnego ruchu Runowskiego wtargnęli SAMani z pobliskiego posterunku Heimwery, aresztowali Runowskiego i Kamińskiego .

Kiedy zorientowali się, że na korytarzu piętra jest Szarek zaczęli biec ku niemu. Szarek ile sił w nogach rzucił się do ucieczki, dopadł do pokoju inspektorów, w którym w tym czasie był tylko Ignacy. Zabarykadowali się otwarli okno i wystrzelili przez nie rakietę, którą na przyczółku mostu w Tczewie zobaczył por. Faterkowski. Polecił on niezwłocznie żołnierzom przygotować most do wysadzenia. Rakieta dostrzegł też zawiadowca stacji Szymankowo Paweł Szczecinski, który pobiegł do nastawni i przestawił zwrotnicę, kierując pociąg z Niemcami na ślepy tor. Tak powstało półgodzinne opóźnienie, które saperom dało wystarczająco dużo czasu na wysadzenie mostów w Tczewie.

Wystrzelenie rakiety wprowadziło hitlerowców we wściekłość. Kiedy wyważyli drzwi do pokoju celników, w klatkę piersiową Ignacego oddali całą serię z karabinu maszynowego, natomiast Szarkowi odcięli pociskami nogę w biodrze. Ignacy Wasielewski i Stanisław Szarek byli następnymi ofiarami tej wojny. Po masakrze hitlerowcy urządzili na stacji polowanie na pozostałych przy życiu celników i kolejarzy. Było ok. godz. 4.30, zabijano ich gdzie popadnie w miejscach pracy, przy nastawni, w budynku dworca, w mieszkaniach. Nie oszczędzono nawet 22 - letniej, będącej w czwartym miesiącu ciąży Heleny Lessnau, strzelano także do jej męża 25 - letniego Alfonsa Lessnau. Padł on otrzymawszy dwa pociski i udał nieżywego. Który po wojnie był obok gońca SG - Erwina Karczewskiego świadkiem tej zbrodni. Tego ranka w Szymankowie zamordowano 21 osób w tym 6 celników, 13 kolejarzy i 2 kobiety. Mordu dokonali miejscowi Niemcy, którzy dobrze znali swe ofiary. Prowodyrem był policjant Herman Groning, zawiadowca odcinka drogowego kolejarz Polenzais, kierownik urzędu pocztowego Schott, torowy Engler, sołtys Fath, listonosz Nast, esesman Schonke i polski renegat Jan Dąbrowski. Była to zemsta za ostrzeżenie Tczewa o zbliżającym się pociągu z woj-

skiem i skierowanie go na ślepy tor. Zginęli, ponieważ udaremniłi niespodziewany atak, który miał doprowadzić do zajęcia mostów na Wiśle oraz dworca w Tczewie. Gdyby nie ich bohaterska postawa kampania wrześniowa trwałaby wiele krócej. Tuż po godz. 5.00 mosty w Tczewie zostały wysadzone.

Wieczorem ciała zamordowanych niemieccy kolejarze ułożyli w głębokim rowie, przysypali piaskiem i postawili tablicę z napisem „*Tu leży polska mniejszość narodowa*”. Na mogile Niemcy urządzili śmietnik. W 1945 r. miejscowi kolejarze zabezpieczyli mogiłę i uprzątnęli to miejsce. 23 kwietnia 1947 r. z inicjatywy władz Północnej Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Gdańsku przeprowadzono ekshumację pomordowanych i 12 maja 1947 r. ich szczątki przeniesiono na Cmentarz Bohaterów w Gdańsku - Zaspie.

O ekshumacji została powiadomiona żona Ignacego Agnieszka, udała się do Szymankowa z najstarszym synem Zygmuntem, ale z uwagi na panujące wówczas warunki komunikacyjne, spóźniła się i nie miała możliwości identyfikacji zwłok męża, trumny ze zwłokami pomordowanych były już po plombowane i przygotowane do transportu. W uroczystościach tych wziął udział Alfons Lessnau świadek mordu, któremu udało się przeżyć. W Szymankowie, w miejscu gdzie zostali początkowo pochowani kolejarze i celnicy, ich koledzy wystawili pamiątkowy obelisk, a później kaplicę. Na budynku stacyjnym umieszczono tablicę z nazwiskami pomordowanych.

Od tego czasu, co roku 1 września w Szymankowie odbywają się uroczystości upamiętniające tamte wydarzenia, w których biorą udział przedstawiciele najwyższych władz państwowych. Na jedną z pierwszych uroczystości przyjechał Pan Erwin Karczewski - niezwykle człowiek wywodzący się z rodziny o patriotycznych tradycjach, w 1939 r. - 14-letni harcerz, goniec S.G., który obsługiwał placówki celne nad Nogatem m.in. przynosił tajne meldunki. 1.09.1939 r. został w Szymankowie schwytyany przez Niemców z tajnymi aktami, za co został skazany na karę śmierci. Karę śmierci z uwagi na młody wiek zamieniono mu na obóz Stutthof - w którym uległ wypadkowi - urwało mu lewą rękę, został zwolniony. Po wyjściu z obozu Pan Erwin wstąpił do NSZ - tu. Po wojnie był represjonowany przez UB, aresztowany, ponownie skazany na karę śmierci - szczęśliwie kara nie została wykonana. W więzieniach - Wronki, w osławionym X Pawilonie przy ul. Koszykowej w Warszawie spędził łącznie siedem lat. W 1973 r. został zmuszony do emigracji, dziś mieszka w Erlangen w Niemczech. Pan Erwin jest częstym gościem corocznych szymankowskich uroczystości. Myślę, że wkrótce doczeka się uhonoro-

wania ze strony władz państwowych za swą patriotyczną postawę i walkę o wolną i niepodległą Polskę.



W ubiegłym roku Ignacy i jego współtowarzysze niedoli zostali odznaczeni przez Prezydenta RP Pana Lecha Kaczyńskiego Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski.

Chociaż potocznie uważa się, że II wojna światowa rozpoczęła się o godz. 4.45 na Westerplatte to należy przypomnieć, iż działania wojenne zaczęły się w Szymankowie o godz. 4.20. Kolejarzom i celnikom - żołnierzom SG. z Szymankowa, jako pierwszym przyszło bronić ojczyzny i jako pierwszym oddać życie za Polskę.

Udaremнили oni osiągnięcie przez wroga jednego z ważniejszych zadań strategicznych Kampanii Wrześniowej - opanowanie mostów na Wiśle, przez co zapobiegli szybkiemu oskrzydleniu wojsk polskich, silnym atakiem od północy na linię Bugu.

Tamtego pamiętnego ranka na stacji w Szymankowie zginęli:

- Stanisław Szarek - dowódca inspektorów,
- Władysław Kamiński, Ignacy Wasielewski, Jan Michalak - inspektorzy celni,
- Eugeniusz Jarszyński - kierowca placówki,
- Alfons Runowski, Albert Wigórski, Mieczysław Olszewski, Marian Chmielecki, Alojzy Łukowski, Maksymilian Gołębiewski, Roman Grubba, Izidor Żelewski, Paweł Kraiński, Paweł Plath, Artur Okroy, Aureli Antoni Strzępkowski, Paweł Szczecinski - pracownicy PKP
- Elżbieta Lessnau, Helena Szczecinska

oraz nieznaną z nazwiska oficer polskiego wywiadu por. „Kordian”.

Wszyscy Ci ludzie mieli przeciętnie po 30 lat i oddali swe młode życie w obronie Ojczyzny. Swą bohaterską postawą zasługują na uznanie, cześć i pamięć.

Skrzypczak Michał; Bohater z Morownicy, Biuletyn Centralnego Ośrodka Szkolenia, nr 2/07, Koszalin 2007, s. 71 – 77.